

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr

Hołd świata katolickiego u trumny zmarłego Papieża w Bazylice św. Piotra

WATYKAN, 11.2. — Śmiertelne szczątki Ojca Świętego Piusa XI, ubrane w ciągu nocy w szaty pontyfikalne, wystawione zostały dziś w Bazylice św. Piotra.

Przy Zmarłym pełnią straż honorową członkowie gwardii szlacheckiej i szambelani w pełnej gali.

Dziś od rana wierni składają hołd Zmarłemu Ojcu Kościoła.

O godz. 9-ej rano kaplica Sykstyńska została zamknięta dla wiernych, aby umożliwić modły biskupom i arcybiskupom włoskim u katafalku.

O godz. 9.25 przybył do Watykanu książę następca tronu włoskiego, któremu towarzyszył ambasador Włoch przy stolicy apostolskiej, adiutant i mistrz ceremonii dworu. Księcia następcę tronu powitano z należnymi honorami, po czym w przewidzianym ceremoniałnym orszaku książę udał się do kardynała camerlenga Pacelli'ego.

Następca tronu włoskiego złożył na ręce kardynała camerlenga kondolencje w imieniu króla i cesarza oraz w imieniu własnym.

Na wstępie wraz ze swym orszakiem

18 b. m. expose min. Becka

Minister spraw zagranicznych Józef Beck wygłosi dn. 18 bm. o godz. 11-ej na posiedzeniu komisji spr. zagr. Sejmu exposé o polityce zagranicznej Polski.

Potęga Polski na morzu!

Reprezentant P. Prezydenta Rzplitej i Wódza Naczelnego gen. broni K. Sosnkowski w przemówieniu swym w Gdyni powiedział:

— Umożliwić jak najszerzszym zastępom młodzieży naszej czynne, żeglarskie zetknięcie się z morzem, wykorzystać morze jako źródło teźny fizycznej i moralnej, a nawet jako szkołę walki i niebezpieczeństw, nauczyć młodzież kochać morze, rozumieć je i pokonywać. Czy to nie ważne zadanie?

Przemówienie gen. K. Sosnkowskiego — na str. 2-ej.

Indie występują z Ligi Narodów

NEW DELHI (Indie), 11.2. — Zgromadzenie ustawodawcze kongresu uchwaliło 55 głosami przeciwko 54 wnioskowi o natychmiastowym wystąpieniu Indii z Ligi Narodów.

kiem udał się do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie złożył hołd zmarłemu Papieżowi Piusowi XI. Po modlitwie książę następca tronu opuścił Watykan, żegnany ceremonialnie.

Przeniesienie zwłok do kaplicy nastąpiło wczoraj o godz. 16.15.

Żałobny pochód otwierał długi korowód kleru, odmawiającego półgłosem modlitwy. Za klerem niesiono

zwłoki Papieża na noszach. Za zwłokami szli kardynałowie oraz korpus dyplomatyczny.

Szczególnie przejmujące wrażenie sprawiło powolne schodzenie orszaku w półmroku, przy blaskach świec. Po chód z 3-go piętra, na którym znajdowały się apartamenty papieskie, dopiero po pół godzinie dotarł do kaplicy Sykstyńskiej, mieszczącej się na I piętrze pałacu Watykańskiego.

Konklawe 3 marca

Pogrzeb 14 b. m.

CITTA DEL VATICANO, 11.2. — Termin konklawe ustalono na 3 marca.

Ciało Papieża wystawione będzie przez 3 dni na widok publiczny. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 14 bm.

★

Dziennik urzędowy zamieścił wiadomość o zgonie Piusa XI i komunikat, donoszący, iż rząd włoski, wydał zarządzenie, aby ściśle przestrzegano był art. 21 traktatu laterańskiego, który wprowadzony został w życie ustawą z 29 maja 1929 r. W szczególności — aby zagwarantowana została całkowita swoboda kardynałów i aby na terytorium włoskim nie został popełniony żaden akt, który by mógł zakłócić zgromadzenie konklawe.

Przy grzmotach salutu armat i... w potokach ulewnego deszczu Uroczyste otwarcie FIS w Zakopanem przez P. Prezydenta Rzplitej

ZAKOPANE, 11.2. Dziś w południe odbyło się na Krokwi uroczyste otwarcie przez P. Prezydenta Rzplitej międzynarodowych zawo-

dów narciarskich — FIS. Wciągnięciu na maszt sztandarów FIS i PZN towarzyszył salut 7 strzałów armatnich, szerokim echem rozlegający się wśród ośnieżonych szczytów gór.

Niestety, uroczystość, zresztą do minimum skrócona, odbyła się w potokach ulewnego deszczu, który zaczął padać już od rana. Na ulicach Zakopanego, a częściowo i na Krokwi śnieg zamienił się w błoto, na szczycie jednak w wyższych warstwach gór trwa jeszcze śnieżyca przy temperaturze 3 st. poniżej zera.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Po uroczystym posiedzeniu Sejmu Rzplitej



P. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie Marszałka Smigłego-Rydzka opuszcza gmach Sejmu

Olbrzymie zbrojenia sowieckie 2 miliony ludzi pod bronią — 10 000 samolotów

MOSKWA, 11.2. — Sownarkom ZSRR przyjął projekt polegający na całkowitym usamodzielnieniu wojennej floty powietrznej i wszystkich formacji czołgów.

Sowiecka flota powietrzna ma rozporządzać w pierwszej linii

10.000 maszyn oraz 7.000 czołgów.

W roku 1939 kadry całej armii sowieckiej mają ulec znacznemu zwiększeniu, przy czym ma ona liczyć na stopie pokojowej 2 miliony ludzi.

Negrin w Walencji Madryt — siedzibą rządu

WALENCJA, 11.2. Wczoraj przybyli tu samolotem z Francji premier Negrin i min. spraw zagr. del Vayo. Negrin ogłosił, iż siedzibą urzędową hiszpańskiego rządu republikańskiego ma być odtąd Madryt.

Terroryści irlandzcy podpalili magazyny

LONDYN, 11.2. — W nocy wybuchł olbrzymi pożar w wielkich magazynach w Manchesterze. Straż ogniowa walczyła z żywiołem aż do godzin rannych. Szkody, wyrządzone przez ogień, są wielkie.

Istnieją poszlaki, że ogień został podłożony przez sabotażystów irlandzkich.

Zastanówmy się trochę...

Niech wracają na wieś

Masowy napływ do stolicy niewykwalifikowanej i najuboższej ludności wiejskiej, zerującej w Warszawie na dobroczynności publicznej, kryje w sobie niebezpieczeństwo nie tylko dla miasta, lecz i dla samej wsi.

Wsiom podstolecznym grozi katastrofa z powodu braku rąk roboczych.

Nasz rolnik kilkunastomorgowy, podejmujący dopiero próby gospodarki racjonalnej, musi korzystać z donajętej pomocy ro-

Kardynał Hlond o Ojcu św.

J. E. ks. prymas Polski kardynał Hlond wygłosił wczoraj o godz. 19.15 przez Radio Polskie przemówienie o Ojcu św. Piusie XI.

Depesze kondolencyjne z powodu zgonu Piusa XI

Wobec zgonu Ojca Świętego Piusa XI Pan Prezydent R. P. przesłał pod adresem Jego Eminencji Kardynała Camerlenga depeszę treści następującej:

"Jego Eminencja kard. Camerleng, Citta del Vaticano, Rzym.

Dowiadując się z najgłębszym wzruszeniem o bolesnej stracie, jaką poniosł Kościół na skutek zgonu Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI prośbę o wyrażenie kondolencji i wyrażenie żałoby, którą głęboko przeżywa, w tym czasie, gdy obdarzył nas swoim światłem, który odczuwa cały świat chrześcijański.

Zgon wielkiego i głęboko czczonego Pasterza pogrzeba w szczególnie bolesnej żałobie Narod polski, który na zawsze zachowa pełną czci i wdzięczności wspomnienie skarbów ojcowskiej dobroci i opieki, którymi go obdarzył dostojny Zmarły zarówno w czasie Jego świętej misji w Warszawie, jak i przez cały czas Jego pełnego chwale panowania apostolskiego.

(—) Ignacy Mościcki.

Pan Marszałek Smigły-Rydz wystosował na ręce Kardynała Camerlenga z racji skonu Ojca Świętego w imieniu własnym i Armii Polskiej nast. telegram:

Rada ministrów uchwaliła projekty ustaw

Wczoraj w godzinach rannych odbyła się Rada Ministrów, która uchwaliła kilka projektów ustaw, jakie rząd wniosł do Sejmu jeszcze na obecną sesję budżetową.

Zgon

śp. prof. J. Buzka

KRAKÓW, 11.2. — W Węgierskiej Górce zmarł śp. inż. Jerzy Buzek, profesor Akademii Górniczej w Krakowie, naczelny dyrektor górniczej i hutniczej spółki akcyjnej „Węgierska Górka”.

botnika rolnego. Tymczasem parobek wiejski żąda na przedwzrostku od gospodarza 50 zł miesięczną nie prócz wyżywienia i mieszkania. Gdy nie otrzyma żądanej sumy rzuca pracę i wędruje do Warszawy, gdzie akurat sezon budowlany jest w rozkwicie.

Pomocnica gospodarska stawia warunki niemniej uciążliwe. Wikt, mieszkanie i 30 zł miesięczną nie.

Nadto nie chce się imać żadnej ciężkiej pracy, więc w rezultacie idzie do miasta na „lekkie” chleb.

Wynik: stopniowy upadek go spodarki i nawrót do przedpotopowej uprawy, gdzie ugoruje co roku 1/3 pola, gdyż nie sposób go obrobić.

Eldorado miejskie kończy się

dla mężczyzn zarobkami 20-groszowymi na dzień. Zaczyna się półżebrawina, areszty, przytulki noclegowe, w najlepszym wypadku — Anopol.

O losach dziewcząt wiejskich można wiele wyczytać ze statystyk domów dla porzuconych matek, rejestrów policji obywateli i codziennej kroniki wypadków.

Wysiedlać trzeba jak najszy-

biej tych wszystkich półwiciów, którzy nie wnoszą żadnych wartości, a tylko spekulują na ofiarności społeczeństwa.

Utrzymywanie fałangi darmo zjadów i wykołofinów nie jest wcale dobroczynnością.

Po stokroć lepiej żeby wrócili na wieś do pracy na roli. Kultura i oświata dotrze do nich prędzej tam niż w wykopie budowli, czy areszcie policyjnym.

Siła na morzu —

warunkiem mocarstwowości Polski

Przemówienie gen. Sosnkowskiego w Gdyni

GDYNIA 11.2. Podczas piątkowych uroczystości gdyniskich gen. K. Sosnkowski wygłosił na pokładzie krążownika podwodnego „Orzeł” przemówienie o zadaniach Polski — na morzu.

Na wstępie swego przemówienia gen. Sosnkowski złożył hołd pamięci Józefa Piłsudskiego, który jednym z pierwszych dekretych powołał do życia marynarkę wojenną i którego imię związane jest z okretem.

— Siła na morzu — mówił gen. Sosnkowski — zdaje się być nieodzownym warunkiem t. zw. mocarstwowości. O tym warto pamiętać u nas, gdzie tak chętnie i tak łatwo operuje się przymiotnikiem „mocarstwowy” w myśli, słowie i na piśmie.

Must być silny nie tylko na lądzie, ale i na morzu, naród pragnący należycie do wspólnoty wielkich narodów świata, który ma wpływ i znaczenie poza granicami jednego kontynentu.

Wśród 19 państw europejskich na-

szą marynarkę wojenną zaimuje 13-letnie miejsce pod względem cyfr absolutnych tonażu, ale obliczając stosunek tonażu do liczby ludności otrzymamy Polskę z jej flotą wojenną na szarym końcu.

Sprawa rozbudowy naszej niewielkiej, a tak dzielnej i sprawniej marynarki wojennej wysuwa się na jedno z czołowych miejsc wśród ważkich i pilnych zagadnień państwowych.

Chodzi nie tylko o zakres i tempo, dotychczas zbyt powolne. Ustalenie, a następnie konsekwentne wykonywanie planu zbrojeń morskich znakomicie ułatwił może okoliczność, że gdyńska stocznia marynarki wojennej już w ciągu roku bieżącego będzie zdolna rozpocząć budowę okrętów z polskich materiałów i rękami polskiego robotnika.

Przyjmując wedle wyników dotychczasowych wpływy na FOM w wysokości około półtora miliona zł rocznie, potrzeba by było kilkunastu lat, abyśmy mogli być w stanie rozpocząć budowę okrętów z polskich materiałów i rękami polskiego robotnika.

Miałem niedawno przed oczyma cyfry, zestawione dla 14 państw, ilustrujące ile placów jeden obywatel kraju na obronę morską. W wykazie tym Polska figuruje na ostatnim miejscu z kwotą 1,25 zł na głowę ludności rocznie. Analogiczna kwota wynosi dla Łotwy 4 zł, dla państw skandynawskich 8 zł, dla Finlandii i Danii 10 zł. Tak więc wydatki na obronę morską stanowią nikły odsetek w budżecie Państwa.

W interesie „wszechstronnego rozwoju Państwa leży, by wśród młodych naszych pokoleń zanikał coraz bardziej pogląd na pracę biurową, wiarę w karierę urzędniczą i w pobory emerytalne. Natomiast by brały górę duch przedsiębiorczy i ryzyka, pogląd na pracę twórczą w terenie i przy warsztacie, lub też tęsknota do szerokiego przestrzeni, do życia czynnego, pełnego przygód. Umożliwić jak najszybszym zastępem młodzieży naszej czynne, żeglarskie zetknięcie się z morzem, wykorzystać morze jako źródło teźny fizycznej i moralnej, a nawet jako szkołę walki i niebezpieczeństwa, nauczyć młodzież kochać morze, rozumieć je i pokonywać. Czy to nie ważne zadanie?

Sadzę, że praca prowadzona przez Ligę wśród społeczeństwa na rzecz dobrobytu morskiego mogłaby okazać swoją pełną wartość wtedy, gdy by rząd polski uznał za możliwe i wskazane rozpiszać pożyczkę wewnętrzna na cele rozbudowy naszej floty wojennej.

W Paryżu zadowolenie z postępowania gen. Franco

Koniec wojny domowej w Hiszpanii przewiduje Anglia za tydzień

PARYŻ, 11.2. — Front kataloński został zlikwidowany ostatecznie. Na całej granicy pirenejjskiej Francji, naprzeciw posterunków francuskich stoją już posterunki wojsk gen. Franco, które powitane zostały przez francuskie oddziały graniczne w sposób jak najbardziej kurtuazyjny.

W kołach politycznych francuskich z ogromną ulgą i zadowoleniem przyjęto fakt, że nawiązanie kontaktu między wojskami narodowymi a granicznymi posterunkami francuskimi odbyło się w atmosferze w najwyższym stopniu przyjaznej.

Jednocześnie jednak koła te z wyraźnym niezadowoleniem przyjęły wiadomość o odlocie Negrina

i Alvarez del Vayo, reprezentujących rząd czerwonej Hiszpanii, na teren, nie zajęty jeszcze przez wojska narodowe.

W kołach politycznych Paryża liczone są bowiem wczoraj z całkowitą likwidacją fikcyjnej już w gruncie rzeczy reprezentacji politycznej Hiszpanii czerwonej, co ułatwiłoby znacznie dalszy rozwój stosunków politycznych francusko-hiszpańskich.

LONDYN, 11.2. — Według przewidywań dzienników londyńskich, wojna domowa w Hiszpanii zostanie w najbliższym tygodniu zlikwidowana.

Prasa angielska twierdzi, że rząd brytyjski przyczynił się w wybitny sposób do likwidacji wojny.

30 kawalerzystów sowieckich ostrzeliwało celników japońskich

TOKIO, 11.2. Agencja Domei donosi z Szinkingu: w czwartek po

południu około 30-tu kawalerzystów sowieckich ostrzeliwało od cieków sowiecko-mandżurskiej granicy, w pobliżu Tungningu (prow. Mutankang), raniąc celników japońskich.

Celnicy ci byli w drodze do miejsca spotkania z reprezentantami ZSRR, którzy mieli zwrócić bydo uprowadzone przez żołnierzy sowieckich z okolic Tungningu.

Mandżurskie ministerstwo spraw zagranicznych złożyło w tej sprawie ostry protest u władz sowieckich.

Samolotami i statkami

Kardynałowie śpieszą na Konklawę

MIASTO WATYKAŃSKIE, 11.2. — Kardynał Wilhelm O'Connell, arcybiskup Bostonu, który spędził zimę na wyspach Bahama na wieść o zgonie Papieża wyjechał z portu Nassau na wyspie New Providence hydroplanem do Nowego Jorku. Jeżeli kardynał zdąży przybyć do Nowego Jorku przed odpłynięciem parowca „Rex” do Europy, wówczas wszyscy trzej kardynałowie Stanów Zjednoczonych odbędą wspólnie podróż do Rzymu.

Kardynał Doherty, arcybiskup Filadelfii i kardynał Mundelein, arcybiskup Chicago przybyli już do Nowego Jorku i mają odpłynąć właśnie na pokładzie „Rexa” do Neapolu. Statek ma opuścić port nowojorski w sobotę wieczór, lecz odłoży odjazd o kilka

godzin, jeżeli hydroplan, wiozący kardynała O'Connella nie przybędzie na czas.

Kardynał O'Connell, który w ubiegłym roku skończył 79 lat, jest w katolickich kołach Ameryki uważany za najpoważniejszego kandydata na papieża, w wypadku, gdyby kolegium kardynalskie zdecydowało się wybrać nie Włocha, lecz cudzoziemca, na wzięcie w ten sposób do tradycji, przerwanej w pierwszej połowie XVI wieku. Jak wiadomo, ostatnim papieżem nie Włochem był Adrian VI, Holender, poprzednio biskup Utrechtu, wychowawca cesarza Karola V. Zasiadał on na Stolicy Piotrowej w latach 1522 — 1523.

Z dokumentu tego wynika, że na wiosnę ub. r. odbyło się tajne posiedzenie konwentu irlandzkiego armii republikańskiej, które przyjęło rezolucję, stwierdzającą, iż nadeszła chwila odpowiednia dla ponownego zaatakowania Anglii za prześladowanie wolności irlandzkiej.

Cytowany rozkaz wzywa wszyst-

Wznowiono ruch kolejowy między Węgrami a Rusią

BUDAPESZT, 11.2. — Jak donosi zblizony do rządu „Pesti Uj-

Trzęsienie ziemi w Ekwadorze

BUENOS AIRES, 11.2. Według otrzymanych tu wiadomości z Quitto (Ekwador) odczuło tam pięć szybko po sobie następujących gwałtownych wstrząsów ziemi.

Ponadto w kilku innych miejscowościach, wskutek gwałtownych wstrząsów, padło w gruzach kilkanaście budynków, a wiele zostało uszkodzonych.

Przerażeni mieszkańcy opuścili w popłochu swe domostwa i obozuja pod gołym niebem.

Proces rewolucjonistów irlandzkich oskarżonych o zamachy bombowe

LONDYN, 11.2. Na wczorajszej rozprawie sądowej w procesie 10 osób, oskarżonych o dokonanie zamachów bombowych w Manchesterze, prokurator zakomunikował szczegółowy rozkaz batalionowego rewolucjonistów irlandzkich, znalezionego rzekomo u jednego z oskarżonych.

kich oficerów i ochotników, by

trzymali się w pogotowiu. Członkom organizacji rewolucjonistycznej, nie posłuszny wydanym rozkazom, zagrożono surowymi karami do kary śmierci łącznie.

Arabowie podpalili rurociąg naftowy

JEROZOLIMA, 11.2. — Rurociąg naftowy został uszkodzony w kilku miejscach, a rozlewająca się ropa została podpalona.

Powstańcy zaatakowali kolonję ty-

dowska Kariat Haroset.

Pomiedzy powstańcami a policja do

szo do formalnej bitwy.

Po obu stronach są zabici i ranni.

Tragiczny połów 100 rybaków zmytych z kry

MOSKWA, 11.2. — Na wybrzeżach Morza Kaspijskiego, grupa rybaków sowieckich, składająca się z około 100 ludzi łowiła ryby, stojąc na krze lodowej. Silny wicher odsunął krę od wybrzeża, wypędzając ją na pełne morze.

Wszystkie natychmiast akcja ratunkowa nie dała rezultatów. Rybacy zostali zmyci z powierzchni kry przez wzburzone fale.



Dziś chmurno. Temperatura kilka stopni powyżej zera. Miejsami deszcz

Niedziela	Dziś Eulalii Jutro Jana
12	SŁOŃCE
Luty 1939 r.	Wsch. s. g. 7.00 Zach. s. g. 16.42 Dług. dn. g. 9.42 Przyb. dn. g. 1.57

WALUTY

Dol. amer. 5.27.50, kanad. 5.23, floreny 285, franki franc. 14.01, szwajc. 119.75, funty ang. 24.79, guldeny 99.75, belgi 89.10, korony norw. 124.30, duńskie 110.55, szwedzkie 127.45, liry odc. do 100 lirów 16.40, marki fińskie 10.70, niem. srebrne 71.

AKCJE

Bank Polski 137.75, Bank Handlowy 59.50, Bank Zachodni 42.50, Modrzew 21 — 20.25, Ostrowiec 75 — 75.83, Zieloniewski 79.50, Cukier 36.50, Węgiel 37.75 — 37.25, Lilpopy 95.50 — 95.75, Starachowice 58 — 57.25, Zyrardów 65.50.

Dwóch członków „Żelaznej Gwardii” skazanych na śmierć

BUKARESZT, 11.2. — Sad wojenny w Cluj wydał wyrok w procesie o zamach na życie rektora uniwersytetu Stefanescu Goanga, oraz przeciwko b. członkom Gwardii Żelaznej, oskarżonym o działalność antypaństwową, zamachy

bombowe, nawoływanie do buntu itd.

Dwóch oskarżonych skazano na karę śmierci, jednego na dożywotnie ciężkie roboty, 34 na karę więzienia od miesiąca do lat 12, 11 na grzywnę od 2.000 do 5.000 lei, 11 oskarżonych uniewinniono.

Ks. kardynał Paccelli sprawuje władzę aż do wyboru nowego Papieża



Ks. kard. Paccelli.

księ kardynała z tytułem camerlengo.

Mistrz dworu wręczył camerlengowi papieski pierścień rybaka oraz pieczęć służącą do pieczętowania bulli.

Pieczęcie te zostały rozbite.

Równocześnie notariusz watykański sporządził akt zejścia oraz akt przekazań camerlengowi pierścienia papieskiego.

Z kolei nastąpiło pierwsze zebranie kamery apostolskiej, poświęcone obchodowi 800-lecia watykańskiego.

Obchody były kongregacją kardynałów, złożoną z dziekanów 3 grup kardynałów. W kongregacji wzięli udział: kardynał Granito di Belmonte, dziekan kardynałów biskupów, kard. Ascalesi, dziekan kardynałów księży i kard. Caccia Dominioni, dziekan kardynałów diakonów, wreszcie sekretarz św. kolegium msgr. Santoro, który pełni funkcję sprawowaną dawniej przez sekretarza stanu. Msgr. Santoro będzie również sekretarzem konklawe.

Przed godziną 10-tą zwłoki Papieża odwiedziła siostra Piusa XI Kamila, w towarzystwie siostrzeńca papieskiego hr. Franciszka Ratti. Siostra Papieża szlochając, klekotała czas dłuższy u stóp łóża papieskiego, całując dlonie i nogi Zmarłego.

W południe rytownik watykański prof. Mistruzzi zdjął maskę pośmiertną Piusa XI, po czym przystąpiono do balsamowania zwłok przy pomocy zastrzyków.

Troska o pokój świata Testament Ojca Świętego

Z rozporządzenia watykańskiej kancelarii stanu, spełniającej jedno z ostatnich życzeń Piusa XI, prasa katolicka zamieściła artykuł specjalny pt.: „Testament Ojca Świętego”, zawierający krótki wstęp o troskach Papieża z powodu groźących niebezpieczeństw wojny i składający się głównie z następujących cytaty z jednego z niedawnych przemówień Zmarłego:

„Podczas, gdy miliony ludzi żyją w niepokoju, w obawie przed groźącą wojną, będącą groźbą katastrofy i bezprzykładnej ruiny, przyjmujemy w naszym ojcowskim sercu drżące uczucia naszych licznych synów.

Całym naszym sercem ofiarujemy się sprawie pokoju świata i wzywamy Siwórcę, by zabrał z powrotem bezcenny dar naszego długiego żywota lub dał nam siły, przedłużenia godzin naszej codziennej pracy dla dobra naszych synów”.

P. Prezydent Rzplitej otworzył FIS w Zakopanem

(Początek na str. 1-ej)

Miasto przybrało na dzisiejszą uroczystość otwarcia zawodów FIS wyjątkowo uroczysty wygląd. Wszystkie domy są udekorowane, w witrynach sklepów widnieją wielkie znaki FIS. Na placu przed dworcem powiewają chorągwie wszystkich państw — członków Międzynarodowej Federacji Narciarskiej. Na ul. Kościuszki zbudowano wielką bramę triumfalną, na Kru-

pówkach łuk i znów sztandary. Na tle teli Starmy i Morskie Oko topocze wielka flaga zawodowa: biały płatek śniegu na czerwonym tle.

O godz. 9 w kościele parafialnym odbyło się nabożeństwo dla zawodników polskich. Na trasie przejazdu P. Prezydent ustawiając się organizację, tworzącą szpal.

P. Prezydent z małżonką zamieszkuje w zamczku w Jaworzynie Spiskiej, dokąd przybył wczoraj późnym wieczorem. Około południa P. Prezydent przybędzie samochodem na otwarcie zawodów.

Już od godziny 10-ej na stadion ciągną wielkie tłumy. Nastrojów odwieśniny i uroczystości. Barwne plamy strojów regionalnych ociełają się jaskrawymi plamami od otoczenia.

Otwarcie zawodów odbyło się w południe. P. Prezydent przybył około godz. 12-ej, przeszedł przed kompanią honorową i zajął miejsce w swej loży. W tym momencie orkiestra odegrała hymn polski, a na maszt wciągnięta została flaga państwowa, nad którą stał P. Prezydent. Na trybunę wszedł min. Bobkowski i wygłosił przemówienie do Pana Prezydenta Rzplitej, a następnie do prezesa Oostgarda.

Gdy P. Prezydent ogłosił zawody FIS za otwarcie, na maszt wciągnięto sztandar FIS i PZN, po czym rozległ się salut siedmiu strzałów armatnich. Defiladą wszystkich drużyn przed Panem Prezydentem zakończyła uroczystość otwarcia zawodów FIS.

Prof. Stan. Wiechowicz laureatem nagrody muzycznej

Sąd konkursowy nagrody muzycznej ministra WR i OP na posiedzeniu plenarnym przyznał nagrodę prof. Stanisławowi Wiechowiczowi za całokształt działalności muzycznej.

Samozwańczy lekarz nie posiada żadnego wykształcenia medycznego.

Wybuch w laboratorium garbarni spowodował groźny pożar w Warszawie

100000 złotych strat

W piątek wybuchł groźny pożar na terenie wielkich zakładów garbarnych przy ul. Okopowej 78 w Warszawie.

W drugim i-piętrowym murowanym budynku znajduje się chemiczne laboratorium badawcze, następnie skład surowców i materiałów łatwopalnych, jak: spirytus, oleje, bawolna strzelnicza i surowców używanych do garbowania skór itp.

Około godz. 10.30 nastąpił w laboratorium tak silny wybuch, że wyłeciały wszystkie okna. W laboratorium był tylko chemik Beniamin Koldowski (Ludwika 1), który stał w pewnej odległości od wybuchu i dzięki temu ocalał, ulegając jedynie porażeniu rąk.

W chwili wybuchu przed laboratorium zajeżdża ciężarowy samochód-platforma firmy „Drago”, na którym znajdowały się beczki z benzolem dla fabryki. Płomień bu-

chający z okna oblatył samochodem, który zaczął się palić. Szofer samochodu, Piotr Jarosiński, zorientował się w groźącym niebezpieczeństwie i błyskawicznie wycofał samochód ze strefy ognia.

Tymczasem ogień przerzucił się na magazyn łatwopalnych materiałów i oblatył wkrótce cały budynek fabryczny.

Na miejsce przyjechały zaalarmowane dwa oddziały straży.

Dzięki energicznej akcji ratunkowej, pożar zdołano zlokalizować. Wnętrze całego budynku spłonęło doszczętnie wraz z nagromadzonym materiałem i urządzeniami, jak również spłonął dach, stołownia robotników i część szatni wraz z garderobą.

Akcja była bardzo utrudniona, gdyż w czasie pożaru gaz świetlny rozsadził przewody i palił się olbrzymim płomieniem, przy czym dostęp mogło zamknąć dopiero po dłuższym czasie pogotowie Gazowni Miejskiej.

Straty, według prowizorycznych obliczeń, wynoszą około 100.000 zł. Fabryka była ubezpieczona. W garbarni i laboratorium pracowało 100 robotników.

Pod wpływem zazdrości

zarabiał siekierą 19-letnią żonę

23-letni Czesław Suchecki, szlifierz z Częstochowy, uroił sobie, że jest zdradzany przez swą żonę, 19-letnią Irenę.

Pod wpływem zazdrości, Suchecki zaczął się mścić na żonie, którą zaczął męczyć i maltretować, tak, że nie- szczęśliwa kobieta uciekała wreszcie do rodziców.

Zrozaczony Suchecki przybył do

szpitala, gdzie został przyjęty.

Na rozprawie przed Sądem Okręgowym w Częstochowie Suchecki tłumaczył się, że zbrodni dokonał pod wpływem rozpaczy.

Sąd uznał, że oskarżony dokonał zbrodni pod wpływem silnego wzruszenia i skazał go na 4 lata więzienia.

Tajemnicza zbrodnia w Warszawie

Zamordowanie dyrektora biura filmowego

Niezwykła, zagadkowa zbrodnia popełniono znów w Warszawie. W tajemniczych okolicznościach zamordowano dyrektora jednego z warszawskich biur filmowych Antoniego Drajzkowskiego (lat. 42, Marszałkowska 99).

Nie tylko nie wiadomo kto go zamordował, lecz nie można nawet ustalić, gdzie i w jakich okolicznościach zbrodnia została popełniona.

Oto szczegóły tej nowej zagadki kryminalnej:

Dyr. Drajzkowski od kilkunastu lat wraz z żoną, p. Anną (lat 36), zajmował kawalerski pokój na 4-yim piętrze domu przy ul. Marszałkowskiej 99. Od dłuższego czasu pracował w branży filmowej, stopniowo zajmując coraz poważniejsze stanowiska, ostatnio jednego z kierowników biura w Al. Jerozolimskich. Kłopotów finansowych nie miał. Zarabiał stosunkowo dużo. Prowadził życie umiarkowane i spokojne. Miał opinię niezwykle solidnego i uczciwego człowieka. Nie pił i nie grał w karty. Nic nie wróżyło, iż padnie ofiarą zbrodni...

Było to w ubiegły czwartek nad ranem. Dyr. Drajzkowski wbrew swym zwyczajom nie wrócił na noc do domu.

Przed godz. 6 rano dozorca na dzwonek otworzył bramę domu. Jakis nieznanym mężczyzną wyprowadził z takśkowskiej ślaniającego się na nogach filmowca, który na głowie miał opatrunk.

Nieznajomy przy pomocy portiera p. Krzyszkowskiego usiłował zaprowadzić Drajzkowskiego do mieszkania. Ranny na 1-szym piętrze stracił całkowicie przytomność. Wnieśli go do mieszkania i ułożono na tapczanie. Zdawało się, iż usnął.

P. Drajzkowskiego przypuszczano, że ma być nadużył alkoholu i z tego powodu stracił przytomność. Nie podejrzewano, by niewielka rana na głowie mogła być groźna.

Z kole zabrał głos nieznajomy. Nie podając swego nazwiska oświadczył, iż około godz. 4-ej nad ranem przechodząc ul. Królewską ujrzał leżącego na chodniku na rogu ul. Marszałkowskiej.

skiej dyr. Drajzkowskiego z raną na głowie.

Chociaż go nie znał, zaopiekował się nim i przewiózł do ambulatorium Pogotowia. Ranny znajdował się w stanie nietrzeźwym, był jednak jeszcze wówczas na tyle przytomny, iż podał swój adres.

Lekarz stwierdził, iż Drajzkowskiego zraniono w głowę tępym narzędziem. Po opatrunku tajemniczy opiekun odwoził rannego do domu.

Nieznajomy otrzymawszy zwrot pła nieczy, wydanych na taksówkę, oddał list się. Po jego wyjściu p. Drajzkowskiego zauważyła, iż ze stolika zniknęło pudełko papierosów i tabliczka czekolady...

Tymczasem ranny spał. Nie budzono go. P. Drajzkowska udała się do biura, w którym pracuje. Gdy po powrocie wróciła, dyr. Drajzkowski wciąż spał. Żona przypisywała to nadal nadużyciu alkoholu.

Najazutrz rano chory nie odzyskując przytomności dostał krwotoku. Wezwano Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej, które przewiozło Drajzkowskiego do szpitala Dż. Jezus. Po kilkunastu minutach zmarł na rękach swej siostry — szarytki, pracującej w tym szpitalu.

Żona zawiadomiła policję. Władze śledcze stanęły przed trudną do rozwiązania zagadką.

Ustalono przede wszystkim, iż dyr. Drajzkowskiemu podczas tragicznej nocy zginął portfel oraz zegarek na ręce. Jaka suma znajdowała się w portfelu — nie wiadomo.

Poprzedniego dnia dyrektor miał przy sobie 5.000 zł, lecz po południu po wyjściu z biura wpłacił je do banku.

Nie wiadomo jakie podłoże miała zbrodnia. Czy filmowca śmiertelnie zraniono, by zrabować portfel, czy też okradziono leżącego na ulicy?

Wielu wyjaśnień mogłoby udzielić tajemniczy opiekun. Na razie jednak nie zdołano go odszukać. Wszelki ślad po nim zaginął.

W Zakładzie Medycyny Sądowej przeprowadzona zostanie sekcja zwłok tragicznie zmarłego dyrektora. Na razie przypuszczają, iż zgon nastąpił wskutek pęknięcia podstawy czaszki od silnego uderzenia w głowę.

Żałoba w całym świecie

We Włoszech

RZYM, 11.2. — Na dworze króla włoskiego zarządzono 8-dniową żałobę. U trumny Ojca Św. złożył hold następca tronu ks. Humbert Plemoncki oraz imię niem rządu faszystowskiego minister spraw zagr. hr. Ciano.

Król i cesarz Wiktor Emanuel przesiadł na ręce kardynała camerlengo w imieniu królowej i swoim depesze kondolencyjną z powodu zgonu Piusa XI. Depesze taką wysłał i Mussolini.

We wszystkich miastach Italii zamknięte zostały na znak żałoby teatry i kinematografy. Będą one również nieczynne w dniu pogrzebu Ojca Św.

Francja

PARYŻ, 11.2. — Prezydent Lebrun i minister Bonnet złożyli za pośrednictwem francuskiego ambasadora przy Watykanie wyrazy współczucia św. kolegium kardynalskiemu.

Hiszpania

BURGOS, 11.2. — Dzwony kościołów w miastach obwiesiły wieść żałobną wiecniem.

Minister spraw zagr. rządu narodowego gen. hr. Jordana wyraził obojętność ubolewanie nuncjuszowi apostolskiemu. Wódz naczelny gen. Franco oraz minister Jordana przestali depesze kondolencyjne na ręce kardynała Paccelli'ego.

Wysłannik gen. Franco w Lublinie

na inaugurację Tow. Polsko-Hiszańskiego

LUBLIN, 11.2. Do Lublina przybył na zebranie informacyjne Tow. Polsko - Hiszpańskiego ksiądz Le Duc de Parcent w towarzystwie posła hiszpańskiego w Warszawie Don Juan Serraty Valera.

Goście złożyli wizytę. Związki Kaniowczyków i Żeligowczyków, gdzie zatrzymali się dłuższą chwilę, informując o losie Polaków przebywających w Hiszpanii.

Książę Parcent był w Polsce w okresie wojny polsko-bolszewickiej, służył w armii polskiej i walczył na froncie. W okolicy Brześcia n/Bugiem omal nie dostał się do niewoli.

Mówi świetnie po polsku i jest wielkim przyjacielem naszego kraju. (wł).

Pszczoły opuszczają ulę

POZNAŃ, 11.2. — Na terenie poznańskiego panuje pogoda wiosenna. Temperatura wczoraj w południe wynosiła plus 9 stopni.

W tych dniach na folwarku w Gołębiniu pod Poznaniem pszczoły opuszczały ulę.

Anglia

LONDYN, 11.2. — Jerzy wysłał na ręce kardynała Paccelli'ego depesze kondolencyjne, którą doręczył osobiście posel brytyjski przy Watykanie.

Niemcy

BERLIN, 11.2. — Kancelarz Hitler wydelegował min. i szefa kancelarii prezydenckiej dr. Meisnera do tutejszej nuncjatury apostolskiej w celu złożenia w jego imieniu kondolencji na ręce nuncjusza msgr. Orseni'ego.

Lotwa

RYGA, 11.2. — Na zamku prezydenta i gmachach publicznych wywieszono flagi opuszczone do połowy masztu. Arcybiskup Rygi zarządził 9-dniową żałobę kościelną. Prasa przypomina, że zmarły Papież, jako nuncjusz papieski w Warszawie odwiedził Rygę w 1920 roku. Na budynku, w którym wówczas Papież zamieszkiwał, wmurowano tablicę pamiątkową.

Gielda zbożowa

Notowano za 100 kg parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 20.25 — 20.75, zbierana 19.75 — 20.25, czerwona szklista 22.25 — 22.75, żyto 1-szy stand. 14 — 14.50, jęczmień brzoisty 18.25 — 18.75, jęczmień 1-szy stand. 17 — 17.25, II-gi stand. 16.75 — 17, III-ci stand. 16.50 — 16.75, owies 1-szy stand. 15 — 15.25, II-gi stand. 14 — 14.50, gryka 18.75 — 19.25, maki pszenne w zależności od gatunku 19 — 41, pszenka pastwana 16 — 17, żytnia wyciągowa 26 — 27, żytnia gat. 1-szy 24.25 — 24.75, razowa 19.25 — 19.75, śrutowa 13.50 — 14, ziemniaczana „superior” 30.75 — 31.75, otręby pszenne grube 12.25 — 12.75, średnie 11 mialkie 11.25 — 11.75, otręby żytnie 10 — 10.50, otręby jęczmienne 9.75 — 10.25, otręby grochowe 15.50 — 16, groch polny 23.50 — 25.50, groch zielony 27 — 28, groch Victoria 31 — 32, wyka Jara 20 — 21, peluska 22 — 24, lubin niebieski 12.25 — 12.75, żyłty 14.50 — 15, seradela targowa 19 — 20, seradela o czystości 95% 25 — 26, rzepak zimowy 53.50 — 54.50, rzepak jary 48.50 — 49.50, rzepak zimowy 47 — 48, rzepak jary 49 — 50, siemie lniane 54 — 55, siemie słonecznikowe siemne przemysłowe 45 — 50, mak niebieski 95 — 97, gorczyca 56 — 59, koniczyzna czerwona surowa bez grubej kianki 85 — 95, czerwona bez kianki o czystości 97% 115 — 125, biała surowa 260 — 280, bez kianki o czystości 97% 310 — 330, rajgras angielski 90 — 95, makuchy lniane 22.50 — 24.50, makuchy rzepakowe 15.25 — 15.75, konopie 14 — 14.50, palmowe 16.75 — 17.25, kosowe 18.50 — 19, słonecznikowe 22.50 — 23, siemna żytnia w snopkach 4.75 — 5.25, siemna prasowana gat. 1-szy 7.50 — 8, gat. II-gi 6.25 — 6.75, przełot 75 — 80, tymotka 42 — 46, lucerna francuska 260 — 280, lucerna węgierska 400 — 425, zab południowo-afrykański 24.50 — 25.50, zab amerykański 32 — 33, nasiona buraków pastewnych 55 — 56, nasiona marchwi pastewnej 160 — 180, kanar 40 — 4, kminek 65 — 70, śrut rzepakowy 14 — 14.50, śrut kosowy 18 — 18.50, śrut palmowy 14 — 14.50, śrut lniany 23 — 23.50, śrut sojowy 24 — 24.50.

Samozwańczy lekarz

wyprowadził w pole komisje egzaminacyjne

BUKARESZT, 10.2. — W Craiova zdemaskowano pseudo lekarza, niejakiego Dogaru, który od szeregu lat wykonywał praktykę.

Dwukrotnie w ciągu ostatnich lat sąjał on pierwsze miejsce na konkur-

sowych egzaminach dla lekarzy urzędowych, a ostatni z tych egzaminów składał przed komisją, złożoną z profesorów uniwersytetu (1).

Samozwańczy lekarz nie posiada żadnego wykształcenia medycznego.

Kandydaci na Papieża

MEDIOLAN, 11.2. — Do tiary papieskiej kandyduje — zdaniem korespondenta watykańskiego „Corriere della Sera”, posiadającego wyrobione stosunki w kołach watykańskich — szereg dostojników kościelnych.

Największe szanse posiada — zdaniem dziennika — dotychczasowy kardynał sekretarz stanu Paccelli, dalej arcybiskup Florencji, kardynał Elia dalla Costa oraz b. nuncjusz apostolski w Warszawie kardynał Francesco Marmaggi.

Czytajcie

KINO

„Polski Papież” — Pius XI w pismach i mowach Józefa Piłsudskiego

W „Pismach i mowach” Józefa Piłsudskiego znajdujemy fragmenty, odnoszące się do osoby zmarłego Papieża Piusa XI. Dnia 1 stycznia 1920 r. w pałacu Łazienkowskim korpus dyplomatyczny składał Naczelnikowi Państwa życzenia noworoczne. Jako dziekan korpusu życzenia złożył Achilles Ratti, ówczesny Nuncjusz w Polsce.

Nuncjusz wypowiedział m. in. następujące słowa:
„Nieszcześliwy król Stanisław August, budując ten pałac, rozsyłał jedynie reką kwiaty i uśmiechy sztuki na łóża umierającej i przygotował jej mauzoleum.”

Obecnie Polska wraz z Panem wraca do pięknych Łazienek, lasów i młodzieńca i uina w swą przyszłość. Na to odpowiedział Józef Piłsudski m. in. następującymi słowami:

„Jestem głęboko wzruszony sposobem, w jaki Monsignor Nuncjusz zechciał do chwili obecnej nawiązać wspomnienia, które wywołuje w nas ten pałac Łazienkowski.”

W odczycie, wygłoszonym w sali Iwowskiej Rady Miejskiej, nazajutrz po zjeździe legionistów, dnia 7 sierpnia 1923 r. Piłsudski mówił:

„Nigdy nie zapomnę wrażenia, którego doznałem w rozmowie z jednym z najwybitniejszych umysłów obecnego świata, z Głową katolickiego świata, Jego Świątobliwością Papieżem Pius XI.”

Był on wtedy skromnym monsignorem, reprezentującym Watykan w Pol-

sce. Jako zawodowy historyk powiedział mi, że jest wdzięczny losowi, że rzucił go do Polski w chwili tak przełomowej i krytycznej dla narodu polskiego i że jako historyk obserwować może życie i powstawanie nowych twórców boskich i ludzkich, bezpośrednio, naocznie, gdy przedtem jedynie z ksiąg mógł uczyć się dzieł chwili przełomowych.”

Wreszcie w przemówieniu wygłoszonym dnia 2 lipca 1927 r. w Wilnie po uroczystości koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej na obiedzie, wydanym przez ks. arcybiskupa Jędrzykowskiego, Piłsudski wznosił toast na cześć Papieża Piusa XI, wygłaszając m. in. następujące słowa:

„Gdy Jego Świątobliwość, jako ks. Ratti, był u nas nuncjuszem apostolskim z jego przeżytych ówczesnych wspólnych nie mogliśmy nie wynieść głębokiego przekonania, że możemy być zawsze pewni jego uczuć i sentymentu w stosunku do nas. Jeżeli dzielił ta uroczystość tak głęboko poraża serca miejscowe, serca Wilna, które do Obrazu Ostrobramskiego żywią tak głęboką miłość i głęboki szacunek, to zawdzięczamy to także Jego Świątobliwości, który jeszcze w dawniejszych czasach obiecał mi, że specjalnie dla Wilna spodziewa się znaleźć chwile czasu dla osobistej pracy. Chce zaznaczyć, że Polska nie tylko ma serdecznego przyjaciela, ale i że serce to umie być okazane. Dlatego też pozwolił Pan Prezydent, że w imieniu rządu, który tu reprezentuje, wzniosł toast na cześć Jego Świątobliwości Piusa XI.”

Miernictwo polrzebuje młodych sił Pierwszy Kongres Inżynierów Mierniczych

W obecności pp. min. komunikacji inż. Piaseckiego, wicemin. rolnictwa Krawulskiego oraz przed stawicieli wojskowości i świata techniki otwarto w piątek w Politechnice Warszawskiej obrady Pierwszego Kongresu Inżynierów Miernictwa R. P.

Na początku posiedzenia zebrani uczcili 1-minutową ciszą pamięć zmarłego Papieża Piusa XI.

Do najwyższych dostojników państwa wysłano depesze hołdownicze.

Obrady toczyły się pod przewodnictwem prof. Weigla ze Lwowa. Imieniem Politechniki powitał inżynierów rektor Zawadzki, a p. min. Piasecki podkreślił w swoim przemówieniu doniosłą rolę zadań, jakie ma miernictwo państwowe do spełnienia w Polsce.

Od ustalenia granic państwa wytkniętych szablą i bagnietem żołnierza polskiego, poprzez reformę rolną, planowanie miast i osiedli, inwestycje drogowe i kolejowe przebiega się ciężki, choć nieefektywny dla postronnych, trud inżyniera mierniczego — stwierdził p. min. Piasecki. Studium mierniczymi powinna zainteresować się młodzież — oświadczył wicemin. Krawulski. Ministerstwo będzie popierało te wysiłki drogą odpowiednich stypendiów.

Po referacie inż. Szurmackiego „Miernictwo Polskie w służbie go spodarki narodowej” toczyły się obrady w komisjach.

W godzinach popołudniowych kilkuset biorących udział w kongresie zjeżdźcie inżynierów miernictwa udało się na pl. Marszałka Piłsudskiego, celem złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, a następnie do Pałacu Belwederskiego, gdzie uczczono pamięć Marszałka Piłsudskiego.

Wieczorem w salach Stow. Techników odbyła się wieszera koleżeńska.

Przygody p a n a NIMBUSA

Dowiedział się
przynajmniej,
która godzina...



Nuncjusz Papieski - Ratti w Warszawie Lubił bardzo Łazienki — znał dobrze Powiśle

Ciekawe wspomnienia sprzed lat 18

W wiosenny słoneczny dzień 1918 roku przybył do Warszawy mons. Ratti, powołany przez ówczesnego Papieża Benedykta XV na Wizytatora Apostolskiego od radzającej się Polski.

Sześćdziesięcioletni uczonego wyrwany z biblioteki watykańskiej swe pierwsze kroki dyplomatyczne stawiał w Polsce.

1918 — 1921

Wprost z dworca mons. Ratti udał się do Pałacu Arcybiskupiego na ul. Miodowej, gdzie przez krótki czas zamieszkał jako gość Kardynała Kakowskiego. Po szeregu tygodniach Wizytator Apostolski przenosił się do domu parafii św. Aleksandra przy ul. Książęcej 21, gdzie swoją skromną siedzibę oddał do dyspozycji Dostojnego Gościa ks. prałat Brzeziewicz. W tym mieszkaniu mons. Ratti przebywał od 1 czerwca 1918 r. do 3 czerwca 1921 roku. Toteż dużo pięknych wspomnień z tego trzyletniego okresu ma nasz rozmówca ks. dr Brzeziewicz.

Jeszcze tak niedawno, zaledwie przed kilku miesiącami byłem u tego zasłużonego kapłana, by się czegoś dowiedzieć o Ojcu Św. Ks. Brzeziewicz pokazał mi szczegółowo skromne, ale ze smakiem urządzone mieszkanie na pierwszym piętrze, zajmowane przez ówczesnego Nuncjusza Apostolskiego.

Wszystko pozostało tak, jak za czasów pobytu Dostojnego Gościa.

Niezwykła pamiątka

Zaraz przy wejściu znajduje się mała kapliczka, gdzie codziennie mons. Ratti odprawiał Msze św. Na niewielkim ołtarzyku stoi olbrzymi rozmiarów świeca.

Ks. dr Brzeziewicz zauważył widocznie mój pytający wzrok i powiedział:

— Tę świecę przysłał mi w darze Ojciec Święty. Jak panu wiadomo przedstawiciele różnych zgromadzeń zakonnych składają Ojcu Św. w dniu Matki Boskiej Gromniczną symboliczną świecę. Papież przesyła je nieraz do różnych krajów, chcąc zaszczylić osoby lub instytucje kościelne specjalnym wyróżnieniem. Ojciec Św.

raczył się zainteresować i moją skromną osobą, przesyłając mi tę niezwykłą pamiątkę.

Z kaplicy idziemy do salonu. Skromnie, lecz gustownie urządzone. Meble ciemne, mahoniowe. Na ścianach kilka obrazów, z których wiele bardzo cennych. W tym długim na 6—7 metrów i szerokim na 4—5 metrów salonie odbywały się przyjęcia interesantów.

— A było ich, proszę pana, bardzo dużo. Nuncjusz interesował się wszystkimi zagadnieniami i każdego przyjmował — powiada ks. dr Brzeziewicz.

6-ta rano

Z saloniku kierujemy się do znacznie mniejszego pokoju, który służył Nuncjuszowi za pracownię. Przy biurku, które dotychczas stoi

w rogu pokoju koło okna pracował dzień w dzień przez długie godziny przyszedł Papież Polski. Obok tej pracowni znajduje się niewielki, nieco podłużny pokój, służący za sypialnię. Blisko salonu był pokój dla sekretarza.

Takie mieszkanie zajmował mons. Ratti. A jaki był jego rozkład pracy?

— Mój Dostojny Gość — powiada ks. prałat Brzeziewicz — wstawał bardzo wcześnie, zwykle przed 6-tą. Po odprawieniu Mszy św. spożywał skromne śniadanie, składające się z dwóch bułeczek lub częściej rogalików z masłem oraz niewielkiej filiżanki kawy. Po śniadaniu przeglądał pocztę, która zawsze była bardzo obfita. Po tym rozpoczynały się przyjęcia interesantów. Kończyło się to wszy-

stko koło południa. Następnie wychodził na miasto.

Nauka języka polskiego

— Jego największą przyjemnością było chodzenie. Początkowo stałe towarzyszyłem Nuncjuszowi — powiada ks. dr Brzeziewicz — w jego długich wędrowkach po Warszawie. Lubił bardzo Łazienki. Nieźle znał całą Warszawę, a chyba najdokładniej Powiśle. Tam rozpoczął swoją pogawędkę z najmłodszymi obywatelami stolicy. Ograniczył trudność z porozumieniem się z nimi. Prosił więc, bym go uczył języka polskiego. A był to pojęty uczeń — mówi patrząc na portret Ojca Św. nasz uprzejmy rozmówca.

— Po powrocie do domu — ciągnie dalej ks. Brzeziewicz — Nuncjusz jadł szybko dość skromny obiad i brał się za pracę, która trwała nieraz do późnej nocy. Po kolacji często rozmawialiśmy. W takie wolne wieczory dawałem Nuncjuszowi lekcje — wspomina z rozrewnieniem dostojny kapłan. — Już po kilku godzinach znał wiele najkonieczniejszych słów, a nawet całe zdania.

Cesarskim wagonem

— Nieraz długie godziny gawędziliśmy o Polsce. Pragnął ją szczerze i głęboko pokochać. Udało mu się jedno i drugie. Miał jeszcze różne plany... Ale, niestety, nadszedł 3 czerwca 1921 roku i Nuncjusz Ratti, jako kardynał i arcybiskup Mediolanu opuścił Warszawę. Wyjechał z Warszawy cesarskim wagonem, który Polska przyjęła po okupantach i używała na podróż dla swego Dostojnego Gościa. Wzdłuż całej drogi od Warszawy do Rzymu witany był niezwykle entuzjastycznie. Z tego powszechnie sądzono, że kardynał Ratti osiągnął najwyższych dostojenstw w kościele. I nie omyłono się...

— W siedem miesięcy później konklawe powołało Go na Stolicę Piotrową, zakończył swoje cenne uwagi ks. dr Brzeziewicz, którego Ojciec Św. zawsze z wielkim rozrewnieniem wspominał.

Gr.

Pracownicy na „Zimowych Wczasach”

Już 3000 osób odetchnęło góskim powietrzem

Do dnia dzisiejszego ponad 3000 osób korzystało z „Zimowych Wczasów” Ligi Popierania Turystyki, zorganizowanych od 15 grudnia 1938 r. po raz pierwszy w Polsce, dla pracowników. Czerkrotny dzienny posiłek 2 zł. Poza tym w każdym wczasowisku jest bezpłatna wypożyczalnia nart oraz biblioteczka. Kwatermistrzowie dbają o rozrywkę i organizację życia towarzyskiego.

Z wczasów korzystają przeważnie pracownicy nisko uposażeni. Jako miejsce pobytu wybrane zostały miejscowości mniej uczęszczane. W ten sposób akcja wczasów spełnia podwójną rolę społeczną. Z jednej strony daje tam wypocinek szerokim masom pracowniczym w Polsce, z drugiej przychodzi z pomocą materialną miejscowej ludności, nie czerpiącej dotąd zysku z ruchu turystycznego.

W okolicach Żywca: Sól, Rajcza, Ujsoły, Ciecina, Radziechowy, Korbielew, Koszarawa, Huciska, Lachowice, Stryszawa;

w okolicach Zagórza: Olszanica, Rozłęcz — urządziła LPT tegoroczne „Wczasy Zimowe”.

Pracownicy zgłaszają się indywidualnie. Przeważnie jednak wielkie zakłady przemysłowe nadsyłały listy urlopowanych pracowników, pragnących wylecieć na odpoczynek.

Uczestnicy wczasów otrzymują znaczne zniżki kolejowe, oraz na miejscu korzystają z opieki kwater-

mistrzów i instruktorów narciarskich. Mieszkają w wynajętych domkach górskich po dwie, do czterech osób. Nocleg kosztuje zaledwie 60 groszy. Czerkrotny dzienny posiłek 2 zł. Poza tym w każdym wczasowisku jest bezpłatna wypożyczalnia nart oraz biblioteczka. Kwatermistrzowie dbają o rozrywkę i organizację życia towarzyskiego.

Mimo braku śniegu w górach, wszyscy nie miejscowości, gdzie zorganizowane były wczasy zajęte są niemal w stu procentach.

Zgłoszenia zaś napływają ciągle, trzykrotnie przekraczając cyfrę ustaloną w planach LPT.



Elektryczność trafia pod strzechy 3 wsie lubelskie dość mają nafty

Objaw bardzo radosny: 3 wioski w pow. puławskim — Ruda, Janiszewice i Ruda Opolska wyraziły chęć założenia na swoim terenie sieci elektrycznej.

Mamy już dość lamp naftowych i świec — orzekli wiejscy

gospodarze. — Chcemy, żeby w chałupach paliła się „elektryka” i było tak widno, jak w mieście. Gromady wsi pertraktują już z jedną z elektrowni i prawdopodobnie już na wiosnę w Janiszewicach i obu Rudach zapłoną lampy elektryczne.

Warszawa przyszłości na wystawie nowojorskiej

Na wystawie światowej w Nowym Jorku, w pawilonie polskim reprezentowana będzie Warszawa. Wydział planowania miasta opracował w tym celu cztery plany, które wysłał do oceanu.

Pierwszy plan przedstawia rozwój terytorialny Warszawy od średniowiecza aż do chwili obecnej. Dalsze trzy plany to główne założenia urbanistyczne stolicy, a więc dzielnic Marszałka Józefa

Piłsudskiego, nowe dzielnice mieszkalne, przyszły park sportowy na Siedmiu Kłach itp.

Dużą uwagę zwrócono na zagadnienie komunikacji w przyszłym ośrodku olimpijskim na Siedmiu Kłach. Publiczność na wystawie nowojorskiej zobaczy (jeszcze przed nami) metro, tramwaje wodne, wiozące liczne rzesze publiczności na teren przyszłych imprez sportowych.

W każdym razie Warszawa w Nowym Jorku pragnie się przedstawić jako miasto przyszłości, którego rozbudowa oparta jest na ostatnich zdobyczach wiedzy urbanistycznej.

Kaliskie chce uprawiać tytoń

Powiatowy zjazd kółek rolniczych w Kaliszu, odbyty w obecności 250 członków, postanowił zwrócić się do premiera gen. Sławy Składkowskiego z prośbą o wydanie zezwolenia na uprawę tytoniu w pow. kaliskim, motywując to odpowiednią glebą i klimatem. (kt)

ROZKOSZE : PRZYKROŚCI

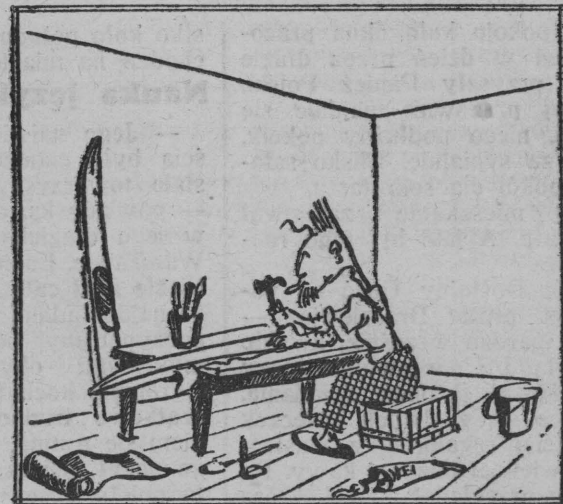
PANA WYŻERKI z RODZINĄ • Narty na FIS



Na FIS jedziesz?
Błoto wszędzie!
Odwiłz była,
Jest i będzie!



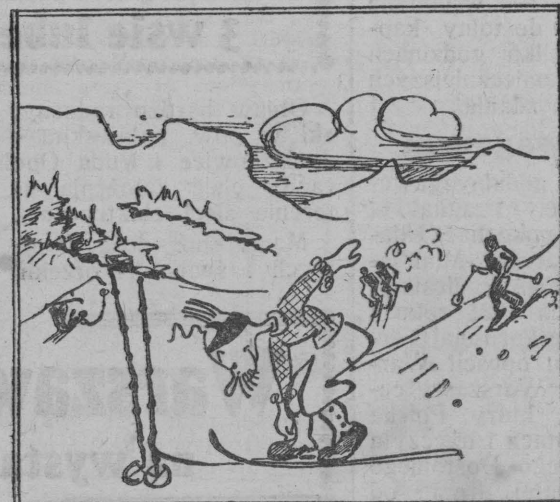
Lecz Wyżerko
Jest uparty
Skonstruje
„Wodne” narty.



Długo siedział
Przy robocie
(Narty ma)
Nieść po błocie!



Wreszcie — skończył.
Powodzenia!
Wsiada w pociąg
Dowidzenia!



W Zakopanem
Szczypa śniegu
Jak trenować tu
Do biegu?



Znowu odwiłz,
Deszcz od rana
Nie ma zjazdu,
Proszę pana!



Lecz od czegoż
Wynalazek?!
Spójrzcie, proszę
Na obrazek...



Na swych nartach
Hupcio płynie
Hop! i zjechał.
Jest w dolinie!



Dzielny narciarz!
Lecz, niestety,
W błoto zarył się
U mety...

PORADNIK dla wszystkich

Zerwać tę znajomość

JOZEFA GAWĘDY

i nigdy do niej nie wracać...

Samotny saperze ze Stolicy.
Miły saperze, Gawęda, tyle wie
o swoich korespondentach, ile oni

sami o sobie piszą. Nic więc nie
może Panu powiedzieć o osobie,
która Pana tak bardzo zaintereso-

wała. Przypuszczam jednak, że pre-
dziej czy później, spełni się Pana
marzenie i „pozna Pan na drodze
życiowej osobę, która zechce po-
dzielić swoją samotność z Panem
i obdarzy go szczęściem podzielenia
z nim życia”. W swaty Gawęda
— nazbyt wierzy. A zresztą u-
waża, że najlepiej jest, gdy mło-
dzi ludzie sami napotkają się na
drodce swych serc.

wyżywać się fizycznie. Naucz się
tańczyć, jeśli nie umiesz, chodź na
wieczorki, nie stroń od ludzi. Po-
znasz niejedną miłą i dobrą panien-
kę, i kiedyś, któregoś z nich ofiaru-
jesz swoje serce.

Na pewno możesz i na pewno po-
trafiś zmienić swoje życie. Byłś
tylko chłopcą. Pisz-nó, chłopce od
czasu do czasu do Gawędy, kiedy
go już jak za swego oca uważasz.
Jak ojciec Gawęda ci mówi: na
pewno możesz odmienić życie i zdo-
bać sobie kiedyś dom rodzinny, ale
zwróć natychmiast tę znajomość i
nigdy (stysysz, chłopczel — ni-
gdy) do takich znajomości nie wra-
caj.

Ola z Brześcia n. B.

Pismo „Dzień Dobry” nie umiesz
czytać wierszyków, więc Gawęda nie
może p. Oli pomóc. Tym bar-
dziej, że wierszyki p. Oli nie są
poezją, a tylko poezją może mieć
prawo do druku. P. Ola ma 15 lat,
jest b. młodziutką i jeśli chce być
poetką, to dużo jeszcze musi uczyć
się, czytać, pracować nad sobą.

Pisaniem wierszyków można się
zabawić i bardzo dużo osób w tym
wieku pisze sobie wiersze. Ale poe-
ta — o! to zupełnie co innego.
Niechaj p. Ola poczyta sobie Mi-
kiewicza, Słowackiego, Konopnicką,
Asnyka, Staffa — sama p. Ola
wtedy odczuje, co to jest poezja i
zrozumie, że ułożenie wierszyka nie
jest równoznaczne z pasowaniem
na poetę.



7.20 Gra Toruńska. Ork. Salonowa. 8.00
Dziennik poranny. 8.15 „FIS”. Dziś w Za-
kopanem — wiadomości sportowe. 8.20 Au-
dycja dla wsi. 9.15 Transmisja nabożeństwa z
kościółki O.O. Bernardynów we Lwowie. 10.20
Muzyka z płyt. 11.45 Audycja religijna w pro-
gramach radiowych. 12.03 Poranek symfoni-
czny z Łodzi. 13.00 Wylątki z Pism świętych
Pisudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.5
Muzyka obładowa. 14.40 „Wszystkiego o
trochu”. — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja
dla wsi. 16.30 Ze śpiewnika Moniuszki. 17.00
Recital skrzypcowy I. Dubiskiej. 17.30 „Sen-
sacja w Trocadero” — operetka. 19.30 „Księż-
ka Bezym” (portret polskiego misjonarza).
19.45 „Spis” i Orawa w pieśni i muzyce.
20.15 Audycja informacyjna. 21.25 Muzyka ta-
neczna w wyk. zesp. P. Ryńska. W przerwie:
Wesoła Syrena. „Mistrzostwo Polskiej Trasy”.
23.00 Ost. wiadomości dziennika. 23.05 „FIS”.
Ostatnie wiadomości sportowe. 23.05 „FIS”.
Wiadomości z Polski z leż. angielskim, nie-
mieckim i francuskim.

PONIEDZIAŁEK
6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik
poranny. 7.15 „FIS”. Dziś w Zakopanem —
wiadomości sportowe. 7.20 Muzyka. 8.00
Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół.
11.15 Wiadomości o wojnie. 12.03 Audycja
południowa. W przerwie: Transmisja frag-
mentów narciarskiego biegu sztafetowego.
13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników.
13.30 „Symfonia klasyczna” — audycja dla
liców. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzie-
ży. „Baśń o Tysiącogłównym”. 15.30 Muzyka
obładowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08
Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika nau-
kowa — Fizyka. 16.35 Recital fortepianowy.
17.10 „Wielkie stolicie Europy” — Londyn.
17.25 Pieśni szkiełki. 18.00 Audycja dla wsi.
18.30 Audycja strzelecka. 19.00 „FIS”. Trans-
misja z Zakopanego fragm. narciarskiego
biegu sztafetowego. 19.20 Koncert rozrywkowy.
20.35 Audycja informacyjna i wiadomości
sportowe z Zakopanego. 21.00 „Zima” —
część II-ga oratorium „Cztery pory roku”.
21.40 Nowości literackie. 22.00 „Dzieje sym-
fonii”. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie
wiadomości dziennika wiecz. 23.05 „FIS”.
Ost. wiadomości sportowe. 23.05 „FIS”.
Wiadomości z Polski w języku francuskim, angielskim i niemieckim.

Dzień sportu

Odwołania F.I.S'u w ostatniej chwili

spodziewali się Finowie

Finowie należą do rzędu ludzi naj-
bardziej twardych i skrytych.

Toteż tylko z obowiązku dziennikar-
skiego udaliśmy się w piątek na lotni-
sko powitać najslawniejszych narciar-
zy świata, którzy drogę z Helsinek
do Warszawy odbyli samolotem.

Tymczasem szczęśliwy los sprawił,
że trener Finów, p. Saarinen (oniś
mistrz świata) z usposobienia zupeł-
nie nie jest Finem i... bez większego
oporu opowiedział nam wiele o swych
pupillach, troskliwie przygotowywanych
na Zakopanem.

— Mielśmy w tym roku wiele kło-
potów z treningiem. W roku ubiegłym
było dużo więcej śniegu. Dopiero od
miesiąca moi chłopcy trenują normal-
nie; mimo to już są wszyscy w dosko-
nałej formie. Liczymy przynajmniej na
2 zwycięstwa.

— Proszę, niech pan spojrzy, ten
smukły młodzieniec jeszcze 2 tygodnie
temu nie był zupełnie brany pod uwa-
gę, a dziś ma największe szanse na
zwycięstwo w wyścigu na 50 km...

Jak się okazało, ów młodzieniec to
mistrz świata Jolkänen.

Na początku roku był beznadziejny
— obecnie znajduje się w „extra-for-
mie”.

Zapytaliśmy trenera Saarinen, w ja-
kiej konkurencji czują się najpewniej.

— Nasz „muruwany” faworyt to szta-
feta 4x10 km. Kurrikale, Karppinen,

W Zakopanem —

kwater poddostatkiem!

Jak nas informuje Liga Popierania
Turystyki, kwater w Zakopanem jest
w obecnej chwili poddostatkiem i to
w pensjonatach wszytkich katezorii.

Przydział kwatery dokonywany jest
na dworcu przez biuro kwaterunkowe,
bądź przez biuro turystyczne LPT
przy ul. Kościuszki.

Długoż jeszcze

tych kompromitacji?

Warszawa nie zorganizowała i nie
zorganizuje już w tym roku żadnej
prywatnej imprezy łyżwiarskiej.

Podczas gdy wszystkie galeje spor-
tu rozwijały się w stolicy wspaniale,
jeden z najzdrowszych i najpiękniej-
szych — łyżwiarstwo — stacza się
systematycznie w otchłań zupełnego
upadku.

Czyta się jedynie zapowiedzi zawo-
dów i... odwołania. Od szeregu tygod-
ni nie było jednego sprawozdania.

Zakrawa to już wszystko na ostrą
kompromitację wobec zagranicy.

Oto — jak się okazuje — zapowie-
dziany na 11 i 12 w Warszawie międ-
zypaństwowy mecz łyżwiarski w leż-
dzie figurowej Polska — Łotwa został
odwołany ze względu na niepomysłne
warunki lodowe.

Kiedyż to się wreszcie skończy? Czy
każda impreza łyżwiarska będzie sta-
le odwoływana, czy zawsze mistrzo-
stwa Warszawy odbywać się będą
w Zakopanem?

Kiedyż wreszcie zapadnie decyzja
nrządzenia sztucznego lodowiska w
Warszawie?

Pitkänen i Olkinora, muszą zwycie-
żyć.

— Nasz „Nurmi na nartach” — Nemi
— mówi dalej Fin — czuje się dobrze,
ale nauka przeszkodziła mu trochę w
treningu.

Z kolei my musieliśmy opowiadać o
Zakopanem.

Finowie bardzo się ucieszyli, że spadł
wreszcie śnieg. Jak się okazuje, spo-
dziewali się oni, że zawody zostaną
w ostatniej chwili odwołane.

Drużyna fińska podejmowana była
w poselstwie fińskim obiadem, a na-
stępnie po krótkiej wycieczce po mie-
ście, odjechała o 17.50 do Zakopanego.

1 000 uli w jednej pasiece

Najbogatszy pszczelarz polski — na Wołyniu



Właściciel największej pasieki w Pol-
sce, bartnik spod Równego przy swoich
ulach.

Poważna galezią produkcji rolni-
czej na Wołyniu jest pszczelar-
stwo, którego organizacją zajęto
się dopiero w ostatnich kilku la-
tach.

Rozwój pszczelarstwa na Woły-

niu został poważnie zahamowany
w r. 1937, kiedy to zbiory miodu
wypadły tak katastroficznie, że
Urząd Skarbowy podwyższył daw-
kę skażonego cukru z 2 kg na 4 kg
na ul.

Rok ubiegły był o wiele lepszy
i w tym właśnie roku przystąpio-
no do zorganizowania pszczela-
rstwa we wszystkich powiatach
Wołynia. Organizacją zajęło się
Okr. T-wo Kółek Rolniczych, two-
rząc powiatowe sekcje pszczela-
rskie i urządzając odczyty, wygła-
sane przez delegatów Izby Rolni-
czej.

Powiat rówieński liczy obecnie
ponad 15.000 uli i 1.600 pszczela-
rzy, z których p. Władysław Ko-
łodziejczyk zamieszkały w Ale-
ksandrii pod Równem, posiada
1.000 uli, tj. najwięcej na Wołyniu
i może nawet i w całym kraju.

Liczne skupiska drzew lipowych
w pow. rówieńskim umożliwiają pro-
dukcję miodu najwięcej na ryn-
kach poszukiwanego. (ci)

Prof. Siedlecki podzielił nagrodę m. Gdyni

pomiędzy swych współpracowników

W sali Rady Miejskiej w Gdyni
odbyło się uroczyste posiedze-
nie z okazji nadania prof. Sied-
leckiemu nagrody m. Gdyni.

Posiedzenie otworzył komisarz
rządu Sokół, który na wstępie
wezwał obecnych do uczczenia
pamięci zmarłego Ojca Św. przez
powstanie i dwuminutową ciszę,
po czym wręczył laureatowi akt
nadania nagrody oraz czek na
3.000 zł.

W odpowiedzi prof. Siedlecki

podziękował za zaszczytne wyróż-
nienie i zaznaczył, że nagrodę
przeznacza dla swych współpra-
cowników równie zasłużonych
dla sprawy badań głębin mors-
kich. Mówiąc o swej pracy na
polu badań oceanografii, laureat
nazwał rybaków morskich żoł-
nierzami i pierwszymi odkrywca-
mi podstaw dla nauki, która
przedstawicieli nauki przejęli od
tych twardych ludzi. (g)

Kamil Norden

SZCZĘŚCIE PRZYCHODZI KIEDY CHCE

P O W I E Ś Ć

Wanda Kaliniecka wypytuje Chorzeńcową co o niej myśli Ryszard.

— Myśli jak najlepiej!... I jakże by mogło być inaczej!... O takim rozkosznym, dobrym, ślicznym stworzeniu!... rozczuła się Chorzeńcowa zupełnie zresztą szczerze.

Wprawdzie nie zapomina o tym, że Wanda jest posażną jedynaczką, przyszłą dziedziczką, doskonale zagospodarowanego Kalinica, ale jej sympatia dla tej pocziwej, łagodnej, rezolutnej dziewczyny — nie jest bynajmniej udana.

Uważa ją za najodpowiedniejszą kandydatkę na synową i nie traci nadziei, że przeszkoda w postaci Marty Jaskułowskiej będzie przezwyciężona...

To widoczne, że Wanda kocha się w Ryszardzie, a on — chyba nie miałby oczu i rozumu, gdyby takim darem losu pogardził!...

— Bo pan Ryszard to nawykł pewnie do tych szykownych eleganckich warszawianek, a ja sobie jestem taka — trochę swojego chowu... I tak mało mam czasu, żeby myśleć o tureletach... Na przykład ten kosztum to z zeszłego roku...

— Wandziuniu ogromnie w nim do twarzył!...

— Ale już trochę niemodny...

— Powiem Wandzi, w sekrecie, że Ryś nie lubi tych modnych dziełatek, którym w głowie tylko stroje, dansingi, zabawy i flirty... To przecież człowiek pracy...

— I jakiej pracy!... genialnej po prostu!... — entuzjastycznie się panna Kaliniecka.

— O! tak!...

Siedząc na ławce przed domem, gawędzą jeszcze przez kilkanaście minut. W rozmowie dotyczą paru tematów, lecz zawsze powracają do tego, co je najbardziej interesuje... Imię Ryszarda powtarza się ciągle...

Spojrzenia Wandy wybiegają w kierunku drogi, wiodącej w szachownicę pół...

— Jakoś nie widać pana Ryszarda...

— Lada chwila powinien wrócić... Zapewne zmęczony się spacerem... Nie ma jeszcze zbyt wiele sił — po chorobie... I musi odpoczywać po drodze...

— A co właściwie było panu Ryszardowi?

Chorzeńcowa w tym momencie orientuje się, że dotychczas sama nie wie — na co chorował Ryszard... Jakoś to umiał tak ominąć...

— Proszę sobie wyobrazić, Wandeczko, że on mi nic bliższego o tej chorobie nie mówił... Powiedział że był chory... Ciężko chory... I tyle...

— Może to jakaś złośliwa grypa... Z komplikacjami... Trzeba bardzo na niego uważać... Bo wygląda mizernie... I chociaż ładnie mu z tym, ale...

Poprawi się na pewno, poprawi!... Jadł dzisiaj śniadanie z takim apetytem!...

Teraz obie spoglądają na drogę zupełnie pustą. Tylko jakaś dziewczynka pędzi krowę.

— Jeszcze go nie ma...

Wandzia wstaje z ławki.

— Muszę wracać do domu... — mówi ze smutną miną.

— Jakto?! nie widząc się z Rysiem?!

— Obiecałam ojcu, że wrócę zaraz... Mam dzisiaj bardzo pilną robotę w ogrodzie... Aha!... byłabym zapomniiała... Tatuś kazał powiedzieć, że tę sprawę rozłożenia pani podatku na raty uda mu się najprawdopodobniej pomyślnie załatwić...

— Proszę jak najserdeczniej podziękować ojcu!... Tak! zawsze dla mnie życzliwy i uczynny...

— A gdyby też państwo w tym tygodniu przyjechali do nas — do Kalinica — na podwieczorek? Rodzice bardzo by się ucieszyli, a ja także!...

Chorzeńcowa ma wielką ochotę przyjąć to miłe zaproszenie. Lęka się wszakże dawać przyrzeczenie w imieniu Ryszarda — ze względu na jego stan zdrowia.

— Jeżeli tylko Ryś będzie się dobrze czuł — to z największą ochotą złożymy państwu wizytę...

— Przyślemy konie!... Żebym tylko wiedziała — kiedy...

— Ustalmy dzień... Dzisiaj wtorek... Może w czwartek...

— Doskonale!... Tylko proszę nie zrobić nam zawodu!... Taka mała wycieczka nie zmęczy przecież zbytnio pana Ryszarda, jeżeli może odbywać piesze przechadzki...

O Marcie Jaskułowskiej nie wspominają wcale, choć obu przemknęła przez myśl jej osoba. Jest to jakby — milcząca umowa.

Ryszard powrócił ze spaceru — nieco zmęczony, ale w doskonałym humorze. I Marta jest w znakomitym usposobieniu i dobrej formie fizycznej. Uśmiechnięta, ożywiona... Zaróżowiła się bladą twarzą... Oczy błyszczą jak gwiazdy... Ruchy ma teraz tak młode, sprężyste...

— Ona jest jednak zupełnie przystojna — konstatuje matka Ryszarda — i rzeczywiście nie pozbawiona uroku...

To spostrzeżenie nie sprawia jej bynajmniej przyjemności.

— W każdym razie — pociesza się — nie ma porównania z Wandzią!... Przecież to już baba, a tamta wiosenny kwiatek!...

— Mateczko, daj coś do zjedzenia!... — woła wesoło Ryszard. — Tutejsze powietrze tak na mnie działa, że zjadłbym wołu!... Przypuszczam, że i Marcia jest głodna...

— Obiad będzie za godzinę...

— Nie wytrzymamy do obładu!...

— Zaraz więc podam drugie śniadanie... Chcesz chleba z miodem, Rysiu?... Była tu Wandzia Kaliniecka i przywiozła znakomitego miodu...

— Niech żyje Wandzia!... I niech żyje miód!...

— Są też słynne rzodkiewki kalinieckie... To chluba ogrodniczych zdolności Wandzi!...

— Dawać rzodkiewki!... I w ogóle co się matuśce tylko podoba, byle coś jadalnego!...

Chorzeńcowa uszczęśliwiona tym zwiastującym, powrót do zdrowia, apetytem syna — dodaje:

— Wandzia prosiła, żeby cię pozdrowić!

— Nie mogła dłużej czekać, bo musi dopilnować prac w ogrodzie... Co to za dzielna dziewczyna!...

— To prawda... bardzo sympatyczna...

— To za słabe słowo: sympatyczna!... Skarb prawdziwy!...

Rumieńce Marty zanikają... Blask oczu przygasa...

I chociaż przed chwilą była istotnie bardzo głodna, nie może jakoś przełknąć kęsa chleba posmarowanego pachnącym, złocistym miodem przywiezionym przez Wandę Kaliniecką. Je tak powoli, że Ryszard zwraca na to uwagę:

— Nie smakuje ci?

— Owszem?... Tylko nie chce mi się jeść...

— Nie chce ci się jeść?! A przecież mówiłaś mi, że odczuwasz tak samo jak ja fantastyczny głód!...

— To był widocznie fałszywy apetyt!... Jedz ty, Rysiu!... Ja z tym większym smakiem będę jadła obiad...

Chorzeńcowa dopiero w czasie obiadu oznajmia synowi:

— Jesteśmy na czwartek zaproszeni do Kalinieckich... Pojedziesz?...

— Płaczgół by nie?... Chętnie.

Ryszard zwraca się do Marty.

— Zobaczysz, Marcu, jaki to piękny i wzorowo zagospodarowany majątek — ten Kaliniec...

Chorzeńcowej twarz zadrżała zakłopotaniem... (D. c. n.) 105)

Stanisław Dzikowski

W NIEZNANE

POWIEŚĆ

Mecenas Łukomski został ciężko ranny w katastrofie samochodowej. Róża wezwana telefonicznie przez Kańskiego chce koniecznie natychmiast go zobaczyć.

Kański zaczął tłumaczyć łagodnie ale stanowczo, że w tej chwili nawet jej nie wpuszczą do rannego, który znajduje się na sali operacyjnej. Trzeba trochę zaczekać, a potem będzie mogła pielęgnować go w dzień i w nocy. Zresztą taki jest już głupi porządek na świecie, że zawsze są do załatwienia jakieś formalności.

— Formalności — krzyknęła z rozpaczą — formalności, kiedy Paweł ginie.

Wreszcie zupełnie osłabła i dając sobą powodować, pozwoliła, aby Kański zaprowadził ją do kancelarii.

Jakiś urzędnik począł pastwić się nad nią drobniagowymi pytaniami i zapisywać skrętnie odpowiedzi Róży w rozmaitych rubrykach.

— Pani jest żoną mecenasu Łukomskiego? — zapytał w pewnej chwili.

— Tak, jestem jego żoną — odpowiedziała po chwili wahania.

Kiedy wyłoniła się sprawa kosztów kuracji, Róża wypłaciła bez namysłu kilkaset złotych, a potem podpisała machinalnie jakieś papiery.

Wreszcie Kański zaprowadził ją na drugie piętro. Sam został na korytarzu, a Różę oddał w ręce siostry oddziałowej. Szła za nią powoli, stąpając ostrożnie po błyszczącej posadzce. Zatrzymały się przed drzwiami, spoza których ozwał się cichy jęk.

Siostra spojrzała na Różę przenikliwie i ze spokojnym uśmiechem przestrzegając:

— Musi się pani bardzo spokojnie zachowywać, stan pani męża jest bardzo poważny.

Róża uchwyciła się białej framugi i odpowiedziała z wysiłkiem:

— Wiem o tym, byłam także kiedyś sanitariuszką.

Paweł był zmieniony nie do poznania. Zaledwie drobna część twarzy widniała pod zwojami opatrunków. Oddychał z trudnością. Róża pochyliła się nad nim i zrozumiała, że jest zupełnie nieprzytomny.

Osunęła się bezradnie na krzesło, zajmując postępek jakby dla niej przeznaczony. Odwróciła się i zapytała cicho:

— Czy wolno mi zostać przy nim?

Siostra oddziałowa skinęła głową.

CZEŚĆ PIĄTA: POKUSA.

Wbrew pesymistycznym przewidywaniom lekarzy Łukomski nie tylko zachował życie, ale nawet zaczął się dźwigać z łóżka.

Wytrzymał wszelkie najgroźniejsze powikłania: zapalenie mózgu i płuc, oraz straszliwe ataki sercowe. Paraliż ustąpił częściowo, a po pewnym czasie zaczął chodzić oparty o łascę. Lewa strona ciała ciągle jeszcze była obezwładniona, ale nie spodziewane przez nikogo polepszenie utwierdzało Łukomskiego w przekonaniu, że prędzej czy później wróci do stanu normalnego.

Nauczył się lekceważyć opinie doktorów, którzy jeszcze dwa miesiące temu twierdzili, że „mecenas nigdy już nie dźwignie się z łóżka”. Zawsze słuchał ich cierpliwie, ale kiedy zostawali sami z Różą machał lekceważąco ręką i mówił:

— Co oni tam wiedzą!

Zresztą cała jego choroba była tajemnicą zamkniętą w niedostępnej skorupie czaszki. Lekarze nieraz powtarzali, że pokonanie choroby zależne jest od nieznanymi sił organizmu.

A Łukomski wierzył święcie w swój organizm.

— Najdalej za rok — twierdził — nikt już nie zauważy moich defektów...

Przez cały czas choroby Róża pielęgnowała go z niezmordowaną wytrwałością. Codziennie rano przyjeżdżała do Warszawy i dopiero wieczorem wracała do domu, spędzając cały czas w szpitalnej separacie u boku Łukomskiego. Obecność Róży była dla niego potrzebą nieodzowną. Zwracał się do niej z najmniejszą nawet drobnostką. Ubierała go i rozbierała, karmiła, podawała wszystko, czego zażądał, pielęgnowała go tak, jakby był jeszcze nierozwiniętym dzieckiem. Zatracił poczucie wstydu i domagał się posług zawsze dla kobiety przykrych.

Wciąż zasypywał ją pytaniami drobniagowymi, na które odpowiadała z niezachwianą cierpliwością, jakkolwiek powtarzał w sposób nużący to samo.

Lekarze zachęcali go niejednokrotnie, aby starał się przystosować do stanu obecnego i wyrabiać w sobie jaką taką samodzielność. Ale Łukomski nie chciał słyszeć o czymś podobnym.

Niedługo wróci przecież do zdrowia, teraz istnieje tylko przykry okres przejściowy, po którym nie zostanie ani śladu. Po cóż tedy wyteżać się na jakąś naukę, która będzie zupełnie niepotrzebna. W przytępionej świadomości Łukomskiego płonęło jasne światło nadziei. O niczym innym myśleć nie chciał, a Róża musiała spełniać wszystko.

Poza tym zwałił się na nią cały ciężar spraw materialnych. Unikał rozmów na ten

temat i nigdy się nie zastanawiał, skąd Róża bierze środki na kurację i codzienne wydatki. Z niechęcią udzielał jej nawet wskazówek co do swoich osobistych interesów. Odgrodził się od spraw praktycznych obojętnością zupełną. Był tylko bardzo niezadowolony, jeżeli mu czegoś brakowało. Róża musiała dostarczać mu olbrzymich ilości papierosów i rozmaitych drogich łakoci, musiała również rozdawać sute napiwki służbie szpitalnej, aby Paweł był traktowany z należytym szacunkiem.

Nigdy nie przyszło mu na myśl, że jego opiekunka może być zmęczona. Nigdy nie zaproponował jej, aby choć przez parę dni wypoczęła. Ile razy spóźniła się, albo objawiła zamiar wcześniejszego odjazdu, wyrażał wielkie niezadowolenie. Nie widział jej oczu przygasłych, podkrążonych sińcami, nie zauważył wyczerpania w ruchach powolnych, ani też nie słyszał znużonego głosu. Osobliwy egoizm człowieka chorego wzrastał z potworną szybkością i ogarniał wszystkie dziedziny życia.

Róża myślała z trwogą, czy zdoła wytrwać na swoim żalosnym posterunku, jeśli choroba Pawła dłużej się przeciągnie. Marzyła nieraz jak o najwyższej rozkoszy, aby chociaż przez dzień jeden wypocząć w domu, ale wiedziała, że to jest niemożliwe. Wstając rano musiała za każdym razem przewycięzać opór strudzonego organizmu i znowu wyruszać na ciężką służbę.

Może nie dałaby sobie rady ze wszystkim, gdyby nie pomoc Kańskiego. Podjął się on zarówno zlikwidowania kancelarii, jak i wydobycia dla Łukomskiego wszelkich możliwych sum. Chodził do Rady Adwokackiej i do przedsiębiorstwa, którego Łukomski był radcą prawnym. Dzięki jego staraniom w rękach Róży znalazło się dwadzieścia kilka tysięcy, razem z tym co sama posiadała. Nie wiadomo było co począć właściwie z tymi pieniędzmi. Na razie, ku przerażeniu Róży, trzeba było żyć z gotówki.

Kiedy omawiała z Kańskim beznadziejną sytuację, on wzruszył ramionami i oświadczył:

— Albo Łukomski wyzdrowieje i wówczas zacznie zarabiać, albo też, skoro stan jego okaże się beznadziejny, umieści go pani w jakimś szpitalu za skromną opłatą.

Róża spojrzała na niego z lękiem.

— Paweł nigdy się na to nie zgodzi, i ja bym także nie chciała tak go zaprzepaścić.

— Ależ — zawołał Kański — pani nie może marnować swojego życia!

99) (D. c. n.)

J. E. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski przyjedzie do Białegostoku

Dziś, 12 b.m. o godz. 19 przyjedzie z Wilna do Białegostoku J. E. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski, który weźmie udział w poniedziałek w całodzienniej adoracji Przenajświętszego Sakramentu.

W poniedziałek odbędą się w kościele następujące nabo-

Po zgonie Ojca Świętego

Z powodu śmierci Ojca Świętego, Piusa XI wszelkie zabawy karnawałowe zostały odłożone do czasu zakończenia uroczystości pogrzebowych.

Nabożeństwo żałobne za Duszę Ojca Św.

Uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój Duszy Ojca Św. odbędzie się w Farze białostockiej w czwartek, 16 bm. o godz. 9 rano.

Przed procesem Poskrobków

Adwokat p. Aleksander Zdrowicki, obrońca Zygmunta Poskrobki zgłosił już w kancelarii Sądu Okręgowego wykaz 6 osób, które mają być powołane w charakterze świadków.

Kino „Świat” nieczynne do czwartku

Wobec zgonu Ojca Świętego kino „Świat” do dnia pogrzebu, t. j. do czwartku przyszłego tygodnia będzie nieczynne.

Przepowiednie na rok 1939



Wszelchświato-
wej stawy Jas-
nowidzająca gra-
fologini Mardini
przepowie Ci
na rok 1939 w spra-
wach: sądowych,
handlowych w kra-
dzieżach, zgubach
i czy wygrasz na
loterii i czy wogóle masz szczęście. Pani
Mardini daje każdemu stuprocento-
we przepowiednie. Zdobędziesz klucz,
którym otworzysz sobie wrota do szczę-
ścia i dobrobytu, oraz dale możliwość
zdobycia miłości pożądaney osoby. Ad-
res: Mardini, Białystok, ul. Pierackiego
35 m. 1 (w podwórzu).

KINA

„APOLLO” — „Żona - Lalka”
w rol. gł. Melvyn Douglas, Ro-
bert Young

„PAN” — „Królewna Snież-
ka” Walta Disney'a

„GRYF” — „Kobiety nad
przepaścią” w rol. gł. Maria Bog-
da, Nora Ney, Alicja Halama

„POLONIA” — „Postrach
Mongolii” w rol. gł. Jack Holt,
Mae Clarke

żeństwa: o godz. 6-ej—jutrzni,
o godz. 9-ej—wotywa, o godz.
11 ej—suma i o godz. 16 m. 30
— nieszpory.

Mister X, król pasty do obuwia o swojej karierze.

Już od tygodnia wszystkie dzienniki stołeczne anonowały przyjazd mister X a, niekoronowanego króla pasty do obuwia. Najważniejszym powodem takiej reklamy był fakt, że mister X pochodził z Warszawy, że karierę zrobił w Polsce, a jego fantastyczne bogactwa przewyższały jakoby majątki hinduskich władców. To też pierwszy dziennikarz, jaki dostał się do apartamentów naboba, miał już gotowe pytanie na ustach:

— Czy może nam pan, mister X, opowiedzieć coś o swojej karierze?

— Oczywiście — odparł zagadnięty. Jestem sierotą, rodzice odumarli mnie w niemowlęctwie, potem, oczywiście, sprzedawałem na ulicach gazety, następnie awansowałem na czyszciciela butów, a wskutek skromności mej i pracowitości, po pewnym czasie założyłem fabrykę pasty do obuwia. — Oto moja kariera.

— Przepraszam — dziennikarz był zaskoczony. — Mówi pan, że wprost ze

Nie w niedzielę, lecz w środę druga próba gaszenia światel Komunikat Starostwa Grodzkiego

Ze względu na to, że pierw-
sza próba gaszenia światel od-
była się w dzień świąteczny,

druga odbędzie się w dniu 15
bm. Tym samym odwołuje się
próba gaszenia światel, zapo-
wiedziana na dzień 12 bm

W dniu 15 bm. od godz. 14
zarządza się pogotowie o. p. l.
na terenie miasta Białegostoku.
Pogotowie będzie trwało do
godz. 22. Od chwili zarządze-
nia pogotowia o. p. l. mają być
uruchomione posterunki alarmo-
we na terenach bloków, które
będą pełniły służbę według
zgóry ustalonej kolejności dy-
żurów aż do godziny 22. Z chwi-
lą nastania zmroku wszystkie
światła uliczne mają być ga-
szone, a komendanci bloków
zapalą światła zastępcze Świa-
tła wewnętrzne w urzędach, za-
kładach, instytucjach i lokalach,
domach mieszkalnych i t. p.
muszą być zasłonięte tak, by
blask nie przedostawał się na
zewnątrz, względnie mają być
zgaszone.

Podczas ostatnich ćwiczeń zo-
stało stwierdzone, że w nie-
których mieszkaniach okienice
nie są szczelne i przepuszczają
światło. Takie okienice mają
być naprawione, względnie uzu-
pełnione wewnętrznymi zasło-
nami. Nocne i reklamowe świa-
tła w sklepach również mają
być zgazowane w okresie pogo-
towia o. p. l.

W międzyczasie podany bę-
dzie sygnał alarmu lotniczego.
Z tą chwilą komendanci blo-
ków muszą uruchomić służby
bezpieczeństwa oraz zgasić świa-
tła zastępcze na ulicach. Wszel-
ki ruch kołowy i pieszy ma u-
stać.

Wykonania powyższego do-
pilnują komendanci bloków
wraz ze służbami. Po odwoł-
aniu alarmu komendanci bloków
ponownie zapalą światła za-
stępcze i zwolnią służby bez-
pieczeństwa. Ruch uliczny mo-
że odbywać się normalnie, lecz
pojazdy muszą mieć przyćmio-
ne światła aż do chwili odwo-
łania pogotowia. Po odwołaniu
pogotowia o godz. 22 kome-
danci bloków zgaszają światła za-
stępcze, a zostaną zapalone
światła uliczne. Wewnętrznych
światel po odwołaniu pogo-
towia można nie maskować.

Nierownik Starostwa Grodzkiego

w/z Mgr. Antoni Roth
Wicestarosta.

We wtorek proces braci Poskrobków

Pojutrze (we wtorek) w bia-
łostockim Sądzie Okręgowym
rozpocznie się sensacyjny pro-
ces braci Władysława i Zyg-
munta Poskrobków, którzy w
nocy na 24 listopada ub. r. za-
mordowali żonę, córkę i teści-
ową Antoniego Piekutowskiego
w Starosielcach.

Czwarta ofiara potwornej

zbrodni, 16 letnia Irena Piek-
utowska, mimo otrzymanych ran
została przy życiu i po dłuż-
szej kuracji w szpitalu św. Ro-
cha powróciła do zdrowia.

Poniżej zamieszczamy foto-
grafię Ireny Piekutowskiej w
otoczeniu odwiedzających ją
koleżanek.



Apel Akcji Katolickiej

Akcja Katolicka zwraca się
za naszym pośrednictwem z a-
pelem do wszystkich katolików
Białegostoku, by w okresie ża-
łoby, jaką okrył się cały świat
katolicki z powodu zgonu Ojca
Św., Piusa XI, powstrzymali się
od zabaw, rozrywek oraz uc-
czszczania do teatrów i kin.

Na obozy zimowe

W dniu wczorajszym wyje-
chała z Białegostoku druga par-
tia młodocianych robotników i
robotnic na obozy zimowe w
Siankach i Poroninie, zorgani-
zowane przez Zakład Ubezpie-
czeń Społecznych w porozu-
mieniu z Państwowym Urzę-
dem W. F.

Losy I-ej kl. 44 lot.

są do nabycia
w szczęśliwej kolekturze
Ł. CUKIERMANA
ul. Marsz. Piłsudskiego 11,
tel. 11-62; PKO 64.773
gdzie w ubiegłej 4-ej kl. 43 lot. padły:
2 wygrane po 2.500, 3 po 2.000,
4 po 1.000 zł.
w poprzednich zaś loteriach:
Zł. 100.000 na nr. 30957, 2 po 15.000,
9 po 10.000, 15 po 5.000 oraz kilkakrotnie
po 3.000, 2.500, 2.000 i 1.000

Cena Prenumeraty: z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową na prowincji Zł. 2 gr. 50 miesięcznie.

CE- Y OGŁOSZEN: 1 mm. wiersz 1 szp w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr., — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski Redakcja i Adm. R. Kociuszki 1 tel. 63. Polskie Zakłady Graf. „Dziennik Biał.” Legjona 2.